

"(...)Biskupi omówili stan przygotowań do drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do wspólnej Ojczyzny. Z pielgrzymką tą (...) społeczeństwo polskie wiąże ogromne nadzieje. Społeczeństwo liczy także na to, że do tego czasu przynajmniej niektóre pilne problemy społeczne naszego kraju zostaną rozwiązane. Oczekiwane jest ogłoszenie amnestii wobec skazanych za czyny związane z wprowadzeniem stanu wojennego w grudniu 1981r. Oczekiwana jest pełna sprawiedliwość społeczna dla wszystkich obywateli kraju. Działania te będą prowadzić do pojednania narodowego oraz do uczestnictwa całego społeczeństwa w odnowie. Potrzebą pojednania narodowego winni rozumieć wszyscy. Nie da się bowiem budować naszej przyszłości na nienawiści, chęci odwetu i przemocy. (...) Natomiast wszyscy ludzie pracy winni rozumieć, że praca na rzecz dobra wspólnego jest obowiązkiem moralnym. Po stro-

nie zaś pracodawcy obowiązkiem moralnym jest rzetelna płaça. Ludzie pracy i inne grupy społeczne muszą też posiadać prawo do organizowania się w takie związki, które im odpowiadają, i które bronią ich rzeczywistych interesów, z uwzględnieniem dobra państwa. Jest to prawo podstawowe. (...) Biskupi z głęboką troską śledzą problemy nurtujące środowisko twórców kultury i sztuki (...). Ludzie sztuki i kultury muszą mieć zapewnione właściwe warunki życia, pracy i zrzeszania się. (...) Kościół troszczyć się będzie zawsze o tworzenie dla młodzieży właściwych warunków kształtowania charakterów w celu przygotowania młodych do przejęcia odpowiedzialności za życie własne, za losy kraju i Kościoła. Powołany do tego jest między innymi, ruch oazowy i ruch "Światło-życie"; objęte Duszpasterstwem Służby Liturgicznej.  
(fragm. Komunikatu 190 Konf. Episkopatu, 24.02.83r.)

# TYGODNIK WOJENNY

NSZZ **Solidarność**  
SOLIDARNOŚĆ - TAK

NR  
52  
10-03-83

## FASADA

TKK opublikowała wreszcie program działania Związku w najbliższych miesiącach (może kilkunastu, może kilkudziesięciu?). Jest to program wyważony, umiarkowany, a jako taki zyska sobie zapewne uznanie większości członków "S" i znacznej części społeczeństwa. Szkoda jedynie, że został opublikowany tak późno - swoją rolę polityczną mógłby odegrać w okresie przed rozwiązaniem "S", teraz nieco już mniej waży. Nie będę omawiał szczegółowo treści programu, każdy zainteresowany może go przeczytać w całości, moim zdaniem najważniejsze są dwa stwierdzenia. Pierwsze, że międzynarodowe sojusze Polski nie mogą przesądzać o dyktatorskim systemie rządów i że gdyby tak miało być, to będzie to stałe zagrożenie dla pokoju w Europie, i drugie - że podstawowym zadaniem komórek związkowych jest obecnie obrona interesów ekonomicznych załóg pracowniczych.

Znowu podwyżki. Pierwsze wielkie uderzenie nastąpiło z górą, rok temu. W grudniu 81 władza mogła ooper przeciw wprowadzeniu stanu wojennego, w styczniu uznała, że sytuacja się normalizuje i pierwszego lutego mieliśmy podwyżkę cen żywności, która wraz z podwyżką cen artykułów przemysłowych obniżyła poziom życia społeczeństwa o 25-40%. Już po krótkim czasie stwierdzono, że podwyżka nie doprowadziła do zakładanych rezultatów gospodarczych, że nawis rośnie nadal, a produktów nie przybywa i że operację trzeba powtórzyć. Nowej podwyżki jednak nie było. Zwiększono natomiast wypłaty w stopniu większym niż kiedykolwiek przedtem i robiła to ta sama władza, już bez udziału "S", która podobno miała nakręcać inflację rok wcześniej.

Oczywiście, sam program niewiele jeszcze znaczy, treści nabiera dopiero w praktycznej realizacji, z tym, że w płaszczyźnie międzynarodowej wystarczą deklaracje intencji, za to w sferze ekonomicznej brak działań "S" oznaczać będzie odchodzenie ludzi od Ruchu. Osobiście sądzę, że batalia o "S", o przyszłą ugodę z władzami itd. rozegra się i zdecyduje właśnie w tym, czy działacze "S" zdołają właściwie i szybko artykułować konkretne interesy ekonomiczne i społeczne konkretnych załóg robotniczych, i w imieniu tych załóg - choć przeciw anonimowo - przedstawiać żądania dyrekcjom fabryk lub innym instancjom administracyjnym. Tylko w ten sposób "S" może odnowić, przedłużyć swój mandat reprezentanta większości klasy pracowniczej - i tutaj też może go utracić.

W tym czasie miały miejsce inne wydarzenia. Wiosną odradzały się konspiracyjne struktury Związku, w kwietniu ukonstytuowała się TKR. Od maja do listopada trwał okres strajków i demonstracji. W warunkach terroru nie przybrały one powszechnego charakteru, lecz wystarczyły, aby zmusić władzę, którym przede wszystkim zależy na ładzie i spokoju, do liczenia się z nastrojami społecznymi. Po 10 listopada władza uznała, że podziemia się nie liczy i że panuje ona w pełni nad sytuacją. Pierwszego stycznia podrożęła komunikacja międzymiastowa, pierwszego lutego - mijska. Do tego alkohol + zapowiedź podwyżki cen kawy, papierosów, benzyny. A młn. Krasiański już nam pozwala wybierać czy wolimy podatek antyinflacyjny od zarobków powyżej 10 tys. zł czy dalsze podwyżki cen. Pierwszego marca weszła w życie haniebna ustawa o obcięciu połowy zasiłku chorobowego za pierwsze 3 dni zwolnienia, czyli praktycznie za większość zwolnień wracamy do XIX-wiecznych warunków w ramach realnego socjalizmu.

Na razie, nasze atuty są coraz większe, broń strajkowa rzeczywiście chyba odzyskuje swoją moc, ale tylko stanięcie na czele fali rewindykacji ekonomicznych daje nam szansę.

Komentator

### PROCES PRZECIWKO WOLNEMU SŁOWU

Zapadł wyrok na Zbigniewa Romaszewskiego i współoskarżonych w procesie Radia "Solidarność". Tym razem był to proces przeciwko wolnemu słowu i tym, którzy mieli wolę i odwagę mówienia. Wyrok stanowi wyzwanie rzucone prawom człowieka i obywatela oraz stanowi akt zemsty na tych, którzy walczyli o ich szanowanie. Zbyszek i Zofia Romaszewscy w roku 1976 w ramach działalności KOR organizowali akcję niesienia pomocy prześladowanym robotnikom Radomia, a następnie stworzyli Biuro Interwencyjne KSS KOR niosące pomoc prześladowanym w całej Polsce. Ich dziełem był Raport Madrycki ujawniający łamanie praw ludzkich i obywatelskich w PRL oraz przestępstwa dokonywane przez funkcjonariuszy MO i SB. W NSZZ "Solidarność" zostali wierni swojej misji prowadząc Komisją Interwencyjną Regionu Mazowsze. Teraz dosięgnęła ich zemsta bezprawia. Więźniowie są za kratami, lecz dzieło pozostaje na wolności. Właśnie w pierwszym dniu procesu odżyła rozgłośnia przez nich stworzona, Głos "Solidarności" znowu dociera do słuchaczy, a młodziwca przemoc raz jeszcze okazała się bezradna. Powstaje również nowy Raport Madrycki obnażający zbrodnie stanu wojennego. Walka z bezprawiem nie ustaje i ustac nie może. Prawo musi stać się prawem. Więźniowie za przekonania muszą odzyskać wolność.  
W-wa, 18.02.83 RKW Mazowsze

A przecież od Nowego Roku mamy już działające legalnie związki zawodowe, liczące ponoć w tej chwili ponad mln członków. Ustawa daje im prawo do strajku w sprawach ekonomicznych, czyli takich o które by teraz właśnie chodziło. Czy którykolwiek z nich rozpoczął choćby akcją przygotowawczą do strajku przeciw atakowi na żywotne interesy świata pracy? Czy słyszeliśmy w TV albo w radio choćby o jednym protestie, o publicznym wyrażeniu niezgody?

Może oczywiście paść argument, że tych związkowców jest dopiero milion i że nie mają jeszcze struktury między- i ponadzakładowej, ale przypomnijmy sobie jak działały związki kiedy było nas tam 13 mln, z rozbudowanym aparatem, od rad zakładowych do CRZZ. Gdyby to, co się teraz zakłada, było naprawdę czymś więcej niż statystyczną fasadą, mającą pokazać, że władza ma poparcie ludzi pracy, a "S" jest im niepotrzebna, gdyby więc były to prawdziwe związki zawodowe to już byśmy słyszeli o ich sprzeciwie wobec tego, co władza wyczynia od początku nowego roku. Gdyby to, pozał się Boże, związki dały z siebie jakiś głos w tej sprawie, trzeba by może jakoś inaczej na nie spojrzeć, zastanowić się czy nie można ich wykorzystać w interesie ludzi pracy. Nie wydaje się jednak, aby to było możliwe. /cd s.2/

Związki Ciołka-Rakowskiego-Siwaka faktycznie są, choć oczywiście nie w takim tempie jak władze podają. Jest to trudne do sprawdzenia, ale należy pamiętać, że każde ogniwo władzy jest zainteresowane w podaniu jak najwyższego stopnia "uzwiązkowienia", a żadne nie ma oporu przed kłamstwem. Władza liczy, że do końca roku zagna do pseudozwiązków 5-6 mln ludzi. Szacunki niezależnych socjologów mówią, że w sumie może wstąpić do tego tworu ok. 3 mln ludzi, jeśli warunki będą mniej więcej takie jak teraz. Tzn. kiedy związkom starczy środków na przekupienie swojego inicjującego aktywu i kiedy nacisk okaże się skuteczny; w małych zakładach, biurach, tam gdzie ludzie boją się o swe interesy i nie mają warunków dla ich obrony. Środków na większe przekupstwo raczej nie będzie, a nacisk, rzecz jasna, można nasilić. Wtedy stopień uzwiązkowienia się poprawi, ale i nacisk może być wzmagany tylko do pewnych granic, bo poza nimi istnieje obawa wybuchu. Pozostanie więc jeszcze statystyka, która w realnym socjalizmie jest dobra na wszystko. Może zresztą pseudozwiązkowców będzie więcej, co będzie znaczyło, że więcej jest upokorzonych, nienawidzących siebie i tych, którzy ich do tego stanu doprowadzili.

Pewne sprawy trzeba sobie powiedzieć otwarcie. Kwestia samorządów jest nie do końca jednoznaczniejsza jest to obecnie fasada i pułapka, ale w wielu miejscach dają one pewne możliwości i trzeba się zastanowić nad ich wykorzystaniem. Wiele jest legalnych form działania, które też muszą być wykorzystane. W procesie pracy i normalnej egzystencji konieczne są układy z administracją, rzecz w granicach przyzwyczajenia. Nie powinno być jednak żadnego angażowania się w działalność czysto fasadowych tworów, takich jak OKONY, PRON, a już szczególnie w to, co nazywa się związkami zawodowymi. Ten kto wstępuje tam, zwłaszcza jeśli był w "S", potwierdza, że władza nie myli się, uważając społeczeństwo za stado baranów, które można ogłupić gadaniem, które nie wie co robi i które każdy może zagonić dokąd chce, bo raz pójdzie za władzą, raz za "ekstremą", a potem znowu da się opanować.

Bywają różne sytuacje. Można zrozumieć, że ktoś musi wstąpić do pseudozwiązków. Ale niech nie udaje, że czyni to w czynku jakiegoś interesie, poza swym własnym. Swą przydatność dla klasy robotniczej nowe związki już zdążyły zademonstrować. Potwierdziły w ten sposób powiedzonko, które nieoficjalnie, przy wódeczce powtarzali sobie działacze związkowi naszego obozu: że trzy są rzeczy całkowicie zbędne: dziura w moście, piąte koło u wozu i związki zawodowe w krajach socjalistycznych. B.K.

## wojenne dni w zm ursus [10]

A więc już wiadomo. Na 17 tys. załogę Ursusa do wronich związków zapisało się 307 osób, czyli niecałe 2%. Znaczy to, że nawet ludzie do dzisiaj noszący legitymacje partyjne nie zdecydowali się wstąpić do tego wykultu "realnego socjalizmu". 307 osób to zaledwie 1/5 partyjnych Ursusa. W KF PZPR odbyło się spotkanie aktywu partyjnego z posłem na Sejm Józefem Gorniakiem. Poseł został ostro zaatakowany za wypowiedzenie się za "tak antyrobotniczą ustawą" - jak określili zebrani - jak ustawa o zapłacie za zwolnienia lekarskie. Poseł pryncypialnie odparł atak, twierdząc, że oprócz tego, że jest posłem "nosi w kieszeni legitymację partyjną". Zadaniem partii rządzącej jest popieranie rządu. Projekt ustawy zgłasza rząd, funkcjonujący z mandatu partii. A konsultacje? - nie ustępowali partyjni z Ursusa - nie było konsultacji. Nikt się do mnie nie zwracał - stwierdził bez troski poseł.

21.02 prymas Józef Glemp spotkał się z przedstawicielami załogi ZM Ursus. Robotnicy opowiedzieli o sytuacji w fabryce, o stanie produkcji, o represjonowaniu pracowników, o życiu religijnym miasta i zakładu. Wręczono prymasowi krzyż z chleba, ulepiony w hrubieszowskim więzieniu przez Wojciecha Lasockiego. Tłumaczono, dlaczego niektóre pociągnięcia i słowa prymasa budzą tak gwałtowny sprzeciw wśród ludzi, dla których prześladowanie, upokorzenie i okłamywanie są codziennym doświadczeniem. (L)

"Huta Katowice". Produkcja kuleje, ze względu na niską jakość rudy rodzimej oraz brak składników do importu, niezbędnych w procesie wytopu. Rury z trzech styczniowych wytopów pocięto na kawałki i jako złom ponownie wrzucono do pieca.

Do nowych związków zapisało się ok. 2 tys. osób, co nie stanowi nawet 10% załogi (30 tys.). Na walcowni półwyrobów do związku należy 20 osób, w tym kilka sprzedawców. Przewodniczącym jest tu były szef związku brązowego.

2

## POLSKI PROBLEM PO ROKU

Wielka ponowna szansa narodu polskiego powstała w naszej historii - wywalczenia normalnych warunków rozwoju, zastąpienia tzw. dyktatury proletariatu przez system zgodny z tradycją narodową i potrzebami życia, przez system samorządu i demokracji; przywrócenie decydującej roli swobodnie rozwijającego się społeczeństwa. Miało to wyzwolić maksimum sił życiowych w narodzie, usunąć hamulce, jakie towarzyszą nieuchronnie totalnej władzy obcej narodowi partii przy tym partii nieudolnej, niezdolnej do rządzenia krajem. Ów wielki masowy ruch, który objął jak pożar cały naród (z małymi wyjątkami), został przez wojsko przy zamach stanu zżymany terrorem wojska i policji. Sądy wojskowe - owa parodia sądownictwa - skazały tysiące ludzi na długoletnie więzienie, tysiące osób wyrzucono z pracy, zniszczono zw.zaw, i organizacje społeczne, znow władza zapanowała nad narodem. Jako przedstawicielstwo narodu stworzone sztucznie twory powołne sobie organizacje - PROW, Radę Kultury, nowe zw.zaw. Te sztuczne twory nie mają nic wspólnego z narodem, są jedynie wyrazem arogancji i ciemnoty politycznej władzy.

Naród stanął wobec wielkiego zagadnienia - co czynić, jak się zachować? Ze strony władzy nie widzi żadnego programu, żadnej politycznej koncepcji. Stan wojenny został "zawieszony" nad narodem jako normalna forma społecznego życia. Polityjny terror, więzienia, zastrzona cenzura, totalna władza państwa nad społeczeństwem - oto na czym ma polegać generalski socjalizm. Kto jest przeciw cenzurze, za wolnością, za praworządnością, samorządem - ten jest siłą kontrrewolucyjną, antysocjalistyczną.

Ale naród musi żyć nawet w takich warunkach. Po rozbiorach w ciągu przeszło stu lat niewoli naród żył i rozwijał się, pracował, w konspiracji tworzył formy życia politycznego, tworzył swą kulturę. Niepowołani doradcy radzą narodowi "pracę organiczną", ponieważ w istniejących warunkach geopolitycznych walka o demokrację jest niemożliwa. A prócz tego rada jeszcze silniejsze zbliżenie z Rosją - nową odmianą "wcielenia organicznego", które było programem polskich komunistów przed wojną. Oznaczałoby to utożsamienie się z absurdem rosyjskiej gospodarki, imperializmem jej polityki i z politycznym zniewoleniem.

Naród musi żyć możliwie pełnią życia. Jeżeli życie to nie będzie możliwe jawne, należy przejść do konspiracji. Powinny powstać podziemne partie polityczne, konspiracyjne kluby dyskusyjne, prasa, druk książek zakazanych przez brutalną ciemną wojskową cenzurę.

Fala nierozumu politycznego, błędów i ograniczeń znow czeka naród polski - jak po roku 1956, jak po 1976. Przyjdzie jednak nieuchronnie czas walki o "odnowę", czas protestu, czas masowego ruchu wyzwolenia. Ci, którzy nami bezprawnie władają, nie uczyli się historii Polski. Gdyby się jej uczyli, wiedzieliby, że ten naród nie da się zdeptać, złamać ani zgwałcić. Przeżyje również i tę falę politycznej głupoty nierozumu i gwałtu, jaką zapoczątkował 13 grudnia 1981 roku. prof. Edward Lipiński /tekst publikujemy bez wiedzy Autora/

## LIST OTWARTY MARKA EDELMANA

Zaproponowano mi udział w Honorowym Komitecie Obchodu 40-lecia Powstania w Getcie Warszawskim. Chciałbym krótko wyjaśnić, dlaczego odmówiłem.

40 lat temu walczyliśmy nie tylko o życie - walczyliśmy o życie w godności i wolności. Obchodzenie naszej rocznicy tutaj, gdzie nad całym życiem społecznym ciąży dziś poniżenie i zniewolenie, gdzie doszczętnie sfałszowano słowa i gesty, jest sprzeczliwym z sensem naszej walce, jest aktem cynizmu i pogardy. Nie będę w tym uczestniczył i nie zaakceptuję uczestnictwa innych, skądkolwiek by przybywali i czymkolwiek by się chcieli legitymować.

Z dala od manipulowanych uroczystości, w ciszy grobów i serc, przetrwa prawdziwa pamięć o ofiarach i bohaterach, o odwiecznym ludzkim porywie ku wolności i prawdzie. 2.02.1983r.

Marek Edelman  
(lekarz, czł. ZR Ziemi Łódzkiej, delegat na J. KZD "S", był zastępcą dowódcy powstania w Getcie)

Huta Warszawa. Na wielu wydzielkach niezależnie od zbierania składek związkowych "S" robotnicy tworzą kasy samopomocy i zakładają w koleżeńskich grupach wspólne ksiąteczki PKO, z których będą wypłacać zasiłki. (CDN Głos Wolnego Robotnika 26)

# SOLIDARNOŚĆ NA WSI rolnicy dla miast

Po jasnoydzianiu sprawy Książki, która została karczuka podjęta w sprawie przewidywania, że w 1972 roku dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miast (1) przygotowanie. Akcja była realizowana przez Komitet Pomocy i Książki - dz. Książki w Dzierżynie pod kierownictwem Władysława Rozmawiana, był oddziałem z wieloma oddziałami i proboszczami w czasie przekazywania książek parafii, omawiając ich terminy, miejsca i sposób zbiórek. Przygotowano ok. 800 książek na książki i kasety worków na ziemiaki. Książki wysłano w 1972 roku kilka osób do prowadzenia zbiórki.

2) Efekty zbiórki zebrano ok. 70 ton żywności (przeważnie ziemniaki, jabłka, jarzyny, porzeczki, cebula, jajka itp.). Trudno określić wartość rynkową tej żywności, nie była jednak niższa niż 5 mln zł. Natomiast niewymierna wartość ma pomoc w solidarności z potrzebującymi robotnikami. Świadczy o tym m. in. omawianie tej sprawy w Komitecie Partii w Katowicach i przesłuchiwanie w tej sprawie przez 30 osób biurogłównych udział w zbiorach. Wzestąpiły w parafie z 12 dekanatów diecezji przemyskiej.

3) Wykaz transportów z żywnością: Nastrzebie-5 (transportów, Tychy-2, Nowa Huta-5, Chorzów Batowy-3, Dąbrowa Górnicza-1, Bytom-1, Katowice-Komitet Pomocy-1 (orientacyjnie: 1 transport-8K.15 ton).

4) W zamian za żywność otrzymano: Książki teologiczne - moralne, kalendarze jubileuszowe, żywność typu: krowserwy, tłuszcz, cukier, proszek do prania, szampony, mydło (z Komitetu Pomocy w Katowicach). Ze Śląska otrzymano: ok. 13 ton węgla, 22 ton mułu kopalnianego, ok. 500 kg sera topionego, 20 worków mąki, asygnaty na 10 ton węgla, ubrania robocze i gumowce. Ponadto w dn. 19-20 listopada 8 lekarzy z Katowic udzieliło w Ustrzykach Dln. i Komańcu ok. 1000 porad i dokonało zabiegów u ok. 220 osób, realizując recepty i dając bezpłatnie lekarstwa o wartości ok. 60 tys. zł. Dalsze przyjazdy lekarzy są uzgodnione.

5) Podsumowanie akcji. Akcja pomocy spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem, o czym świadczy ilość żywności oddanej przez mieszkańców 45 parafii. Napotkano jednak trudności transportowe, co zmusiło organizatorów do przyhamowania zbiorów, aby uniknąć zamrażnięcia produktów. Ponieważ potrzeby miast w następnych latach będą nie mniejsze, akcje stałej pomocy należałoby przygotować wcześniej i staranniej, może w oparciu o Wydział Charytatywny, a w parafiach o sprawdzonych działaczy społecznych.

## interes chłopski

8 października 1982 r. władze PRL definitywnie wzięły odwet za "ustępstwo", jakim było zarejestrowanie chłopskich zw. zawodowych. Zachwalając nową ustawę o związkach zawodowych jako rzekomo "zgodną z duchem i literą porozumień społecznych" i dowód na dotrzymanie słowa przez władze wroni propagandyści wspominali tylko porozumienia gdańskie i szczecińskie o porozumieniach chłopskich jako "zapominając".

Przed 13 grudnia odkurzone związki kółek rolniczych z Centralnym Związkiem na czele miały być "związkiem zawodowym rolników". Instytucje te, nie zawieszono po 13 grudnia, ocalały również w nowej ustawie (choć pod inną nazwą) - mimo, że wszystkie inne związki zawodowe na wsi i w mieście zostały rozwiązane. Dobrze to świadczy o zaufaniu, jakim władza obdarza prezesów, dyrektorów, inspektorów itp. w ołonie kółkowym. Gdyby ktoś nie wierzył, że rządzi nim nie rolnicy, tylko urzędnicy, niech przeczyta art. 1 ustawy, który mówi kto może należeć do kółek: "rolnicy indywidualni i członkowie ich rodzin oraz inne osoby związane bezpośrednio charakterem swej pracy z rolnictwem". Nie jest też tajemnicą, że kółka rolnicze posiadają rozbudowany aparat etatowy w postaci różnych zarządów i biur, który stanowią ludzie nie należący nawet do kółek.

Wg art. 4 ustawy "organizacja społeczno-zawodowe rolników" są powołane do udziału w "kształtowaniu i realizacji polityki rolnej i społecznej". Jakże znaczenie ma ten udział w "kształtowaniu polityki rolnej i społecznej", mogliśmy się ostatnio przekonać na przykładzie uchwalonej 14 grudnia 1982 ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych. Jej przepisy utrzymują w wielu dziedzinach dyskryminację chłopów. Np. poziom najniższej emerytury rolniczej ma osiągnąć poziom najniższej emerytury pracowniczej dopiero w 1986 r.; rolnik-emeryt, który nie ma następcy musi nieodpłatnie zdać gospodarstwo na skarb państwa; następcą nie może być gospodarstwa przez 10 lat; chłopi są nadal pozbawieni zasiłków chorobowych itd.

Sprawiedliwa ustawa emerytalna była jednym ze sztandarowych haseł chłopskich strajków i jednym z głównych postulatów NSZZRI "S". Teraz nieobecnych nie pyta się o zdanie.

W tym celu władze PRL definitywnie wzięły odwet za "ustępstwo", jakim było zarejestrowanie chłopskich zw. zawodowych. Zachwalając nową ustawę o związkach zawodowych jako rzekomo "zgodną z duchem i literą porozumień społecznych" i dowód na dotrzymanie słowa przez władze wroni propagandyści wspominali tylko porozumienia gdańskie i szczecińskie o porozumieniach chłopskich jako "zapominając".

## TRAGEDIA PRZYMAJĄC SIĘ DALSZY

(z "Solidarności Rolników Indywidualnych" nr 5)

(...) W 1972 roku Stanisław Helski, rolnik z Kobyłej Głowy, przew. "Solidarności Chłopskiej" Ziemi Wałbrzyskiej objął 30 hektarowe gospodarstwo będące w stanie kompletnej dewastacji. Dużym nakładem sił i środków, po kilku latach, doprowadził je do stanu dobrego. Specjalizował się w hodowli owiec. W 1977 roku zajął i miejsce w kraju w produkcji zwierząt.

W 1981 roku postanowił zmienić profil gospodarstwa na bardziej rentowne. Zaplanował, że na całym areale posieje rzepak. Wcześniej jednak należało podnieść kulturę ziemi. W tym celu jeszcze na jesieni pole swe głęboko zorał, zaś po podniesieniu roli zabronował. Dalsze zabiegi pielęgnacyjne trzeba było wykonać wiosną i latem 1982 roku. Polegać one miały na kilkakrotnym kultywatorowaniu gleby, bronowaniu i wywiezieniu obornika. Prace te należało zakończyć w lipcu albowiem siew rzepaku możliwy jest na tym terenie ok. 25 sierpnia. Oznacza to, że zgodnie z zasadami wiedzy rolniczej i dobrego gospodarowania pole przed upływem tego terminu nie mogło być obsiane.

Stanisław Helski nie mógł jednak dokończyć rekultywacji swojej ziemi. W kwietniu naczelnik gminy w Ciepłowodach nakazał mu bezzwłoczne zasianie gruntów, następnie zaś zlecił zastępcze wykonanie tego Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Piotrowicach Polskich. W maju RSP przymusowo obsiała pole Helskiego jęczmieniem jarym-rośliną, która zasiana tak późno mogła co najwyżej pójść na kiszonkę. Od decyzji naczelnika rolnik odwołał się do Wojewódzkiego Biura Administracyjnego, prosząc o umożliwienie mu prowadzenia gospodarstwa zgodnie z jego wiedzą rolniczą. Odwołania nie dały żadnego rezultatu, rolnik zaś naczelnik gminy obarczył kosztami przymusowego siewu w wysokości ponad 1 500 000 złotych.

W czerwcu Helski widząc, że jego prawne działania przeciw bezprawiu władzy nie przyniosły rezultatu wjechał ciągnikiem i rozpoczął kultywatorowanie ziemi pod sierpniowy siew rzepaku, jak bowiem obliczył był roślina ta powinna przynieść wyższy zysk o ponad 2 mln zł. W dniu 21 czerwca został aresztowany pod zarzutem zniszczenia 15 ha jęczmienia rosnącego na jego własnym polu (...).

Dnia 14 lipca Sąd Rejonowy w Zabkowicach Śląskich przekazał sprawę Helskiego Sądowi Wojewódzkiemu w Wałbrzychu ze względu na wielką wartość z arzuconej oskarżonemu szkody. "Czyją własność stanowią plony na moim polu, skoro podjęto próbę obciążania mnie kosztami usług?" - zapytywał rolnik w wyjaśnieniach złożonych w prokuraturze. W areszcie śledczym Helski podjął 17-dniową głodówkę (...). W dniu 11 sierpnia po "Dzienniku" telewizja nadała tendencyjny "reportaż" pod redakcją Macieja Chybowskiego. Władze z góry przygotowały listę informatorów, z którymi o sprawie Helskiego miał rozmawiać realizator tego programu. Mówili o tym, że Helski dopuścił się sabotażu (...).

RS

W związku z licznymi pytaniami, dotyczącymi nie podpisania przez TW Deklaracji Solidarności (Ruchu Wyzwolenia Społecznego "Solidarności" z 12.12.82), wyjaśniamy, że naszym zdaniem:

1) Nie jest to deklaracja "Solidarności", tylko grup działających w "S" i obok niej (pisma, KOS-y itp.), a nie np. KZ-13; programem "S" jest uchwała I KZD w Gdańsku i ostatnia deklaracja TKK "S".

2) Deklaracja Solidarności jest raczej aktem wyznania wiary, katalogiem pobocznych życzeń niż przemysłowym programem polityczno-związkowym. Jako taka stwarza pozory działania, w niczym nie przybliżając nas do ugody społecznej - czyli może mieć skutki demobilizujące.

Dlatego TW postanowił nie podpisywać Deklaracji Solidarności.

Spacerując późnym popołudniem po rozległych ulicach Szczecina ma się wrażenie, że stan wojenny w Polsce skończył się, bądź jak to deklaruje Wrona - jest zawieszony. Straszą swą pustką parkany i mury oczekujące na solidarnościowe hasła. Gdzieniegdzie tylko - jak na ironię - można spotkać podobny napis kawałkiem kredy, niewprawnie namalowany jakąś kilkunastoletką: "Solidarność walczy". Tu i ówdzie znak po niewielkiej ulotce. Nic więc dziwnego, że z rzadka widoczne patrole MO czują się znudzone.

Jednakże w mieście nie straszą pustką sklepowe półki, zaopatrzenie w żywność jakiegoś dawno nie było. Można nawet kupić wleprzowaną bez kartki, raz w tygodniu w jednej ze szczecińskich hal. Natomiast codziennie bezkartkowa, dziczyna, wołowina i baranina w każdym z sklepów. Jak więc widać szczecińskie władze starają się, jak mogą, zamknąć usta robotnikom kosztem innych regionów. Pytanie - jakie są tego efekty? Ano różne.

W stoczni im. A. Warskiego totalny bojkot czerwonnych związków. Podobnie w innych stoczniach. Tak np. w stoczni remontowej "Gryfia" - jak podała TV Szczecińska, z początkiem roku było "dziewięćdziesiąt bezimiennych związków". Dowcipnie skomentował tę wiadomość tygodnik "Jedność": "Czyżby nowe podziemie?". W końcu lutego w stoczni było już więcej związków - 133, legitymujących się przynależnością do DZPR. Szczególnie konsekwentnie nowe związki bojkotowane są w zakładach chemicznych w Policach (na 4 tys. zatrudni) oraz w Energopolu. Równie skutecznym robotnicy w wielu zakładach pracy tępią, wszędzie tego rodzaju objawy kolaboracji z Wroną. Mimo tych niewątpliwych sukcesów szczecińskich załóg i działaczy sytuacja w regionie nie przedstawia się optymistycznie. Od kilku miesięcy już żaden z większych zakładów nie podejmuje akcji związanej z rocznicą, 13 grudnia, ani też rocznicą pierwszych ofiar w kopalni "Wujek". Małe zakłady zaś, ogładają się na stocznię im. Warskiego. Stocznicy zaczadają się tym razem do od małych zakładów powinny zacząć się tego rodzaju akcje. I tak od kilku miesięcy już panuje nastroj "ogładactwa", który może przerodzić się w marazm. Sekundują, temu dzielnie Solidarnościowe pisma, z których trudno się czegośkolwiek dowiedzieć co się dzieje w ich regionie. Należy przypuszczać, że jest tak z dwu powodów: albo rzeczywiście nie się nie dzieje, bądź też kanały informacyjne są mało drożne. Tak więc pismka te bazują, głównie na przedrukach z prasy krajowej. Treść ich, jakoś techniczna, jak i kolportaż pozostawiają, wiele do życzenia. W końcu lutego np. wielu działaczom nieznanym było... styczniowe oświadczenie TKK z wychodzących w Szczecinie tygodników (6) w jednym tylko wydaniu TW na Pomorze Zach. Można je było przeczytać.

Niektórzy działacze powiadają, że zastój w pracy związkowej "z" spowodowany jest zastraszaniem ludzi (np. w 82r. ze stoczni Warskiego zwolniono 1700 osób), brakiem ludzi do pracy w drukarniach, kolportażu. Do podejmowania jakichkolwiek akcji brakuje także pieniędzy na działalność związkową. Bywa, że ludzie pozabawieni pracy, po roku dopiero dostają jakąś zapomogę. Nie najlepsza jest też opieka nad uwiecznionymi.

Dezinformacje, wprowadzają, służby bezpieczeństwa. Tak np. dużo zamieszania i podejrzeń wywołała esbecka ulotka informująca, że działający w podziemiu członkowie "S" to współpracownicy SB. Podobnie wiele niepewności wśród załóg, szczególnie w stoczni Warskiego wzbudziła plotka, iż podjęta w styczniu 83r. odezwa Tymczasowej Rady Pracowniczej stoczni, nawołująca do bojkotu samorządów pracowniczych, to nic innego jak prowokacja SB i PEPR. Jest niepokojące, że tego rodzaju informacje znajdują posłuch w zakładach. Winę za to ponosi niewątpliwie bałagan w Regionie. Brak organizacji Regionalnego Komitetu Strajkowego, czy Rady Koordynacyjnej regionu, które jak do tej pory (od listopada zeszłego roku) nie potrafią znaleźć wyjścia z impasu. Ciężar pracy i odpowiedzialności przerzucił jak widać działaczy. A szkoda, albowiem ubiegłoroczne akcje podejmowane w Szczecinie (o których pisaliśmy) były zapowiedzią, iż region ma duże ambicje. Czyżby emigracja wielu działaczy z tego regionu za granicę, tak bardzo obecnych animatorów idei "S" w Szczecinie, czy może kilka akcji SB skierowanych przeciwko regionalnej prasie "S" tak bardzo ich przestrasza?

Na zebrałkach Partyjnych literatów poświęconym sytuacji w związku literatów Polskich sekretarz KC Waldemar Świróg odczytał list prezesa ZLP J. J. Szczepańskiego do Rady Państwa w sprawie Związku. List ten jest fałszywy, Jan Józef Szczepański nie jest jego autorem, co wyjaśnił w skierowanym do Rady Państwa kolejnym, własnym piśmie.

PRZECZYTAŁEM W WINDZIE: Zgoda buduje, WRONA - a rujnuje.

## UBEKTYWIZM

Przy okazji porównań komunizmu z faszyzmem nierządkiem popełnia się nadużycia publicystyczne. To, co zostało w tzw. brodkach musowego przykazu po 13 grudnia pozwala mówić o "czarnej propagandzie" bez podobnych obaw. Bojówki propagandowe - "Trybuna Ludu" i "Żołnierze Wolności" - w zmasowanej kampanii nienawiści miały zastraszyć społeczeństwo i rozprawić się z jego dziećmi. W miarę opanowywania pola przystępowano do znechęcania się nad poszczególnymi osobami.

Ofensywa propagandowa mieści się w kategorii wojny psychologicznej, i jako taka nie jest niczym nowym w historii totalitaryzmu. Ale propagandą sowiecką czy bułgarską cechuje pewna ociężałość, ogólnikowość i państwowotwórcze pustostwo. W pewnym sensie jest ona formą samoutwierdzenia się systemu. W porównaniu z nią propaganda stanu wojennego jest czymś daleko bardziej określonym i agresywnym. Pióro i mikrofon używane są jak kastet, brzytwa, pała. Sankcjonują bezprawie, wykorzystując fakt pozbawienia obywateli wszelkich praw publicznych. Przeszafali bowiem obojętności dziennikarski kodeks obyczajowy, ochrona osobowości, czci i sfery intymnej "bohaterów", tekstów dziennikarskich. Zarzuty się nie dowodzi, powszechną formą oskarżeń jest potwarz, oszczerstwo i pomówienie. Wszystko to w stosunku do ludzi, którzy pozbawieni są ochrony prawnej, prawa do repliki czy obrony dobrego imienia.

Dotychczas najbardziej napastliwa przedsięwzięcia dziennikarskie były równoważone przez poczynania nakierowane na wierność bodaj elementarnym faktom. W okresie "Głycia Warszawy" Rolińskiego alibi brodowisku dziennikarskiemu wyrabiali "Kultura", "Przeгляд Techniczny", "ITD". Po czystkach w prasie środowisko dziennikarskie zostało zdominowane przez element serwilistyczny. Dzisiaj alternatywą dla "Tu i Teraz" jest delegatura MSW w "Dzienniku Telewizyjnym". Kpt (?) M. Barański przynajmniej raz w tygodniu występuje przed kamerą we właściwej sobie roli przesłuchującego oprawcy. To utożsamianie się dziennikarza z policjantem i odwrotnie zaczyna być znamienne. Dziennikarz staje się funkcjonariuszem aparatu przemocy. Jak ubek, działający skrycie pismak oraz częściej ubiera się w anonimowość, podpisując publicystyczną nagonkę pseudonimem.

Piewcy cudu gospodarczego drugiej Polski przeszli do historii w błazeńskiej konwencji propagandy sukcesu. Dziś, ślaj w mass mediach wszechwładnie panuje ubektywizm. Szpicel nie tylko decyduje o wolności, ale zaczyna reprezentować opinię publiczną. (mm)

Z pnia narodowej zdrady  
7.02.83r. rozlepiono w Warszawie plakat pt. "Z PNIA NARODOWEJ ZDRADY". Nie umieszczono na nim ani stopki redakcyjnej, ani nazwiska autora. Ale "dzieło chwali mistrza" - jest nim grafik WITOLD MYSZYKOWICZ-Pruszków, Al. Wojska Polskiego 29 m. 107. Plakat ten jest jednym z całej serii gadzinowych plakatów i ulotek wydawanych przez Krajową Agencję Wydawniczą (KAW) w okresie stanu wojennego oraz Gazetę Plakatu Wyd. Informacji KC PEPR. Autorzy wstydzą się podpisywać swe dzieła, ale znamy ich nazwiska. Są to oprócz już wymienionego, artyści plastycy: KAZIMIERZ FORGA, JERZY JURECKI, GABRIELA PATRYCY, LECH ROBASZKIEWICZ, WŁODZIMIERZ TERECHOWICZ, ALICJA WASZEWSKA, ZBIGNIEW WASZEWSKI. Początkowo rozlepiano te plakaty wewnątrz różnych instytucji, jak np. Sąd Najwyższy w Warszawie. Obecnie rozzuchwalone władze dekorują tą twórczością ulice miast. Przypadek zdarzył, że pierwszy plakat rozlepiony w Warszawie określił wbrew intencjom autorów charakter ich wstydlivej działalności: "Z pnia narodowej zdrady". Środowisko plastyczne odcina się stanowczo od tych i innych artystów, którzy zajmują się podobnie haniebnym procederem.

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m. in. (w tys. zł): Złota Róża-15,5, "Lech" na aktorów-1, Piątka-0,81, Żar-1,5, J.P.-2, Lola-ok. 2000-dla przyjaciela, Gnida 267/dla firmy 60/, Jan-0,4, adiunkt-1,4, nadzieja-1, ZAWIAS-dziękujemy za papier-9p/, dziękujemy za kartki na buty, Plastyny W-wy-1,15, SENSEJ i SV na Aktorów-4,5, File-1,5, Proj.-1, EWA-0,4, Plastycy Warszawscy-1,75, NINA-0,5, Ursus dla Krzysztofa-3, J.L.-0,3, Drakula na aktorów-0,7, Drakula na oświetlenie-2, zalezn-0,6, Dab-0,4, Babcia S.-0,5, Fizyczny-2, Ryś na aresztowanych-2,3, Babcia Góra-1, Reklama-0,5, Mariana-1, Olek.B.-1,5, Robotnik umysłowy-1, Tata-1, Rex-0,5, BYK-2, CIK-1, Odella-2, Halinka-2, Wnuczek-1, Biała-1, FF-1, Korek-1,1, Sport-0,1, APO-5, AKTORY DZIĘKUJĄ: Kaska-16, Jędrus-2, 13.12-2, Inkwizytor-10.

przeznaczony dla innych